

Rostowski nie umie liczyć

5 września 2012

Idąc za trafnymi wskazaniem dociekliwego blogera – „Matki Kurki”, trzeba przyznać, że rzeczywiście chyba jest lepiej gdy Premier D. Tusk i minister finansów J. V. Rostowski bawią się zapałkami niż kiedy zajmują się naprawianiem gospodarki i to przy pomocy kalkulatora.

Premier i minister finansów powinni policzyć i przedstawić Polakom, ile kosztuje nas gospodarczy eksperyment Tuska i Rostowskiego wprowadzany już od pięciu lat. Np. w kwestii nowego zadłużenia kraju, to już blisko 400 mld zł. Spójrzmy na bezrobocie. I tu liczby są ewidentne: w 2007 r. bezrobotnych było ok. 1,7 miliona osób, a w 2012 r. mamy ich już ok. 2,2 mln, a ta liczba ma się jeszcze zwiększyć o 300 tysięcy.

Tymczasem przedstawiciele rządu zaczęli na gwałt liczyć koszty reform zaproponowanych przez premiera J. Kaczyńskiego. Być może ministerstwo finansów przegrzało się przy liczeniu tych kosztów i dlatego minister Rostowski pomylił się, i to bardzo, w swych wyliczeniach, np. w kwestii dochodów podatkowych w budżecie na 2012r. oraz w kwestii samego budżetu na 2013 r. W ciągu ostatnich 2 miesięcy minister finansów, mimo wcześniejszego intensywnego liczenia, musiał znacząco zmienić założenia do budżetu na 2013r. Już na początku września okazało się, że poprzednie wyliczenia ministra co do przyszłorocznego budżetu są funta kłaków warte. Czyżby kolejna pomyłka w liczeniu?

Jeszcze w czerwcu J. V. Rostowskiemu wychodziło, że wzrost PKB Polski na 2013r. będzie wynosił 2,9 proc., dziś to już tylko 2,2 proc., bezrobocie miało wynieść 12,6 proc., dziś wynosi już 13 proc., deficyt miał wynieść 32 mld zł., dziś okazuje się, że będzie to 35,6 mld zł., zaś zaniżona ponownie inflacja ma wynieść ponoć tylko 2,7 proc. Oczywiście będzie dużo, dużo gorzej.

Możemy w 2013 r. otrzeć się o recesję. Bezrobocie, które stale rośnie, a jesienią ten wzrost jeszcze przyspieszy, w tym tempie w 2013r. wyniesie jakieś 18 proc. To znaczy, że spadną dochody podatkowe, a o kolejne 80-100 mld zł. wzrośnie zadłużenie.

Potrzeby pożyczkowe brutto Skarbu Państwa w 2013r. wyliczono na razie na 145 mld zł. A już zapewnienia o ponownym umocnieniu się złotego do poziomu 4,05 za euro i 3,20 za dolara przyprawiają o wybuch śmiechu.

Właśnie to, co prezentuje MF i rząd w wyliczeniach na przyszły rok jest abstrakcyjnym myśleniem, nie odnoszącym się do realiów gospodarczych w przededniu potężnego kryzysu.

Jeśli spojrzeć się na powyższe fakty, łatwo dojść do wniosku, że to niewątpliwie minister finansów J. V. Rostowski w obsłudze kalkulatora jest zdecydowanie gorszy od Jarosława Kaczyńskiego. Jeśli ktoś ma jeszcze co do tego wątpliwości, to przekona się sam już wkrótce, gdy zobaczymy poziom dochodów podatkowych budżetu państwa w grudniu 2012r. i różnicę z tym, co zaplanował pan minister, choć niekoniecznie dobrze policzył.

PO lamentuje, że koszty propozycji programowych PIS to dziesiątki miliardów złotych. Martwią się posłowie i ministrowie, rwą włosy z głowy, bo skąd premier J. Kaczyński weźmie na to wszystko pieniądze. Media i rządząca ekipa oskarżają autorów tych propozycji o kreowanie państwa socjalnego, którego notabene właśnie pragną Polacy.

Otóż, żeby mieć jakiegokolwiek pieniądze na reformy zamiast podnosić VAT, akcyzę, likwidować ulgi podatkowe, zadłużać państwo o kolejne setki miliardów złotych, najpierw rząd i MF powinny zatkać gigantyczne dziury w dzbanie, z którego chcą nalewać. A uciekają tamtędy dziesiątki, a nawet już setki miliardów złotych.

I to można policzyć:

- blisko 50 mld zł. wypływa z kraju corocznie w ramach salda błędów i opuszczeń w bilansie obrotów płatniczych z zagranicą;
- blisko 20-25 mld zł. to transfer z banków zagranicznych obecnych w Polsce do ich central zagranicznych;
- blisko 6 mld zł. corocznie tracimy z tytułu przemytu paliw, papierosów i alkoholu;
- blisko 1,5 mld zł. z tytułu oszukańczego importu bez VAT-u – stali zbrojeniowej do Polski;
- blisko 2-3 mld zł. strat ponosimy obecnie z tytułu afery informatycznej w instytucjach państwowych;
- dziesiątki miliardów złotych z tytułu ustawionych przetargów na drogi, autostrady, stadiony i remonty kolejowe;
- wiele miliardów złotych (można je szacować skromnie na 5-10 mld) z tytułu zobowiązań podatkowych i fiskalnych, jakich skutecznie unikają wielkie sieci handlowe, banki i firmy zagraniczne dzięki kreatywnej księgowości, totalnej bezkarności oraz dzięki licznym przywilejom i ulgom;
- blisko 6 mld euro – czyli ok. 25 mld zł. bardziej podarowane niż pożyczone przez NBP, wydaliśmy na ratowanie europejskich bankrutów przez MFW;
- blisko 20 mld zł. nieściągniętych zaległości podatkowych i zobowiązań na rzecz państwa;
- blisko 12 mld euro czyli 52 mld zł. „wyrzucone” w ubiegłym roku przez MF i NBP na sztuczne ratowanie kursu złotego;
- blisko 3 mld zł. wydatków z tytułu pozwów i odszkodowań za niezapłacone kontrakty drogowe i stadiony;
- blisko 4 mld zł., które trzeba będzie zwrócić UE jako niewykorzystane środki na budowę szerokopasmowego internetu w Polsce;

– kolejne miliardy złotych niewykorzystane na inwestycje w polską kolej.

Jakby nie liczyć, będzie tej życiodajnej, finansowej krwi upuszczonej naszemu państwu i to rokrocznie ok. 200 mld zł – zdecydowanie wystarczyłoby na najbardziej nawet ambitne plany nowej władzy, bo stara albo nie chce, albo nie umie liczyć.

Autor: Janusz Szewczak

Źródło: Stefczyk.info